GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 4 korony, kwartalnie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 40 halerzy.

Inseraty według umowy.

Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO“ URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.

Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya w lokalu „Związku ekonomicznego“ ulica Szewska L. 21. *od godziny 6 do 8 wieczorem.* Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 12. **Kraków, w grudniu 1911 r.** **Rok III.**

Zniżona przedpłata dla członków „Związku“.

P. T. Członkowie Związku ekonomicznego urz., prof. i naucz.“ mogą otrzymywać po znacznie zniżonej cenie w przedpłacie następujące tygodniowe pisma ilustrowane:

1) **Świat** kwartalnie 5·10 K,
2) **Tygodnik mód i powieści** kw. 3·40 K,
3) **Przyjaciel dzieci**, kwartalnie 2·75 K.

Przedpłaty zniżone (za okazaniem karty członkowskiej) przyjmuje Administracya pism wymienionych w Krakowie, ulica Bonerowska 12. Zeszyty okazowe na żądanie bezpłatnie.

Pragmatyka rządowa.

Rząd hr. Stürgkha wniósł nowy projekt pragmatyki urzędniczej w parlamencie. Przedłożenie jego różni się w wielu miejscach od przedłożenia rządowego z epoki Bienerthowej. Różnica wykazuje pewien postęp — to prawda, jednak do zgody z życzeniami urzędnictwa i wnioskami urzędniczymi jeszcze dość daleko. Łatwiej przecież będzie zmieniać coś konkretnego i żywotnego i, z tem się licząc, sfery urzędnicze zachowują się na ogół życzliwie wobec przedłożenia i toczących się obrad parlamentarnych nad wnioskami rządu.

Plan pragmatyki zawiera zasadnicze rozdziały następujące: Postanowienia ogólne — Obowiązki — Prawa — Zmiany w stosunku służbowym i jego rozwiązanie — Postępowanie dyscyplinarne.

Z części I. na wyróżnienie zasługuje tabela kwalifikacyjna. Ogólny sąd o kwalifikacyi urzędnika ma być dostępny dotyczącemu urzędnikowi przez dni 14, tak, iżby sobie mógł sporządzić odpis kwalifikacyi swej i w danym razie zgłosić swe zażalenie przeciw niesprawiedliwej ocenie, które rozstrzygnie komisya kwalifikacyjna.

Z II. części, §§ 31 i 32 stały się jądrem dyskusyi. Idzie tu przecie o obowiązki urzędników. Rząd chciałby możliwie najsilniej skrępować urzędnika, po którego stronie stają życzliwi z komisyi i bronią swobody tego obywatela. To też § 32 niejako rozstrzyga o losie całej pragmatyki i bezwątpienia najrychlej stanie się osią nowych wymagań i sprostowań. Na razie chodzi o jakąś formułkę (jak zwykle w Austryi), a skoro będzie formułka, to § się jakoś już naprostuje.

W III. dziale interesuje każdego regulacya urlopów. I oto wniosek rządowy obecny proponuje:

Dla	Przy służbie krótszej niż 15 lat	Przy służbie dłuższej niż 15 lat
praktykantów . .	2 tyg.	—
urzędn. XI. — IX. .	2 „	3 tyg.
„ VIII. i VII. .	3 „	4 „
„ VI i wyżej	4 „	5 „

Co do poborów to nędza praktykantów nie wiele zostaje zmniejszoną, skoro propozycya wykazuje 1000 i 600 K adjutum zwiększonego o 200 K po 1½ rocznej służbie. Dla urzędników pragmatyka przynosi rychlejsze trochę „posunięcie czasowe“, ale różne dla różnych zależnie od kategoryi urzędnika, kategoryj zaś tworzy obecne przedłożenie pięć:

A) z pełnem wykształceniem średniem i akademickiem;

B) z średniem wykształceniem i kursem uniwersyteckim oraz egzaminem w szkole wyższej;

C) z średnią szkołą ukończoną;

D) z ukończoną niższą szkołą średnią i egzaminem zawodowyın;

E) z niższem wykształceniem, jednak wyższem niż ukończenie szkoły pospolitej.

Stosownie do tego, na grupy wyznaczone są też lata służby w odpowiedniej randze. I tak:

Pobory w randze	W grupie A	B	C	D	E
	trwają lat				
XI.	—	4	6	6	6
X.	5	5	6	7	9
IX.	7	7	7	9	—
VIII.	7	—	—	—	—

Posunięcie w awansie kończy się urzędnikowi, co skończył rok życia 60-ty i rok służby 35-ty. Tu jednak powinno być ustawowo nakazane usunięcie wysłużonych „starców“ z urzędowania.

Grupa ostatnia zamknięty ma dostęp do rangi VIII. Czas trwania służby praktykanckiej określono dla grup A, B, C na trzy lata, w grupie D i E na lat cztery. Co też nie mniej ważne, wliczalność lat uprzedniej służby czy lat służby obecnej

przy wejściu w życie ustawy przyznano do liczby najwyżej lat pięciu. Więc n. p. nauczycielowi rządowemu obecnie liczyć się będzie 5, gdy dotychczas wliczało mu się tylko 3 lata służby suplenckiej do lat służby.

W sprawie postępowania karnego, przynosi pragmatyka jawność i ustność, dozwala obwinionemu mieć obrońcę, choć tylko z koła koleżańskiego. Rozprawa odbywa się przed komisyą mianowaną. Słaby postęp, ale jest przecie i tutaj.

Na ogół przedłożenie ma dwie strony dodatnie. Uznaje i prawem ustanawia „prawo do posunięcia" i przyznaje pewne prawa. Przyznanie ustawowe należnego spoczynku i wypoczynku jest jaśniejszym rysem wniosku. Podobnie zmiana dotychczasowej i zapleśniałej, nawet już przegniłej, ustawy dyscyplinarnej okazuje nowa ustawa w swem przedłożeniu więcej humanitarności i serca.

Ale są i ciemne punkty. Przecież jeszcze nie wliczają lat służby wszystkich urzędników, przecie i przy tych pięciu wliczalnych jeszcze rząd czyni zastrzeżenia, przecie jeszcze jedna grupa urzędnicza nie dochodzi do tego minimum egzystencyi, które daje ranga VIII., wszak jeszcze postęp wanie w kwalifikowaniu urzędnika nie odpowiada modernistycznemu światopoglądowi, nie dopuszcza ono jeszcze do komisyi przedstawiciela urzędników, cóż dopiero mówić o komisyi personalnej.

Tyle możemy mówić na razie o pragmatyce. Ona się jeszcze nie urodziła. Gdy stanie się ciałem, będziemy ją dopiero omawiać.

O rozwoju kooperatywy.

Gwałtowna zmiana stosunków społecznych pociągnęła za sobą w pierwszej linii zubożenie stanu urzędniczego jako warstwy żyjącej ze stałych poborów, odpowiadających stosunkom gospodarczym z przed lat kilkunastu lub nawet kilkudziesięciu. Toteż liczne wiece urzędnicze udowodniły niezbicie, że nawet podwyższenie dodatków nie pomoże urzędnikom, jeżeli Rząd nie przystąpi naprawdę do usuwania przyczyn drożyzny w całem państwie.

Z przebiegu obrad nad drożyzną w bieżącej sesyi Rady państwa przekonaliśmy się dokładnie, że proponowane środki zapobiegawcze nie rychło doczekają się urzeczywistnienia, a tymczasem stosunki gospodarcze stają się coraz bardziej krytyczne. Cóż więc mają robić urzędnicy, ci przymusowi mieszkańcy miast, aby uchronić się od głodu? Wprawdzie jeden z posłów polskich podał receptę na drożyznę mięsa — a mianowicie ograniczenie konsumcyi mięsa. Niestety i z tej rady korzystać urzędnicy nie mogą, bo ilość mięsa spożywanego w gospodarstwie urzędnika wynosi przeciętnie zaledwie funt dziennie. Mniejszej ilości nawet rzeźnik sprzedać nie chce.

Nie przyniosły również żadnej zmiany w naszem położeniu materyalnem obszerne debaty nad drożyzną mieszkań, bo lichwa mieszkaniowa, nie podpadająca dotychczas pod kodeks karny — święci dalej tryumfy.

Prysnęły wszystkie nadzieje, przywiązywane do licznych uchwał i petycyj wiecowych, a niedobór w budżecie urzędnika ustawicznie wzrasta. Rząd, ulegając przemożnym wpływom agraryuszów i kartelowców, nie zdobył się na żadne środki zaradcze, któreby przyniosły ulgę mieszkańcom miast w okresie przejściowym, zanim wyrosną cielęta — wyhodowane przy pomocy subwencyi państwowej. Widocznie zbankrutowała już znana powszechnie w polityce ekonomicznej zasada „o podaży i popycie". Zamiast budować własne gmachy pod urzędy, poprzestaje Rząd na wynajmowaniu za drogie pieniądze lokalów prywatnych, przechylając w ten sposób szalę na korzyść właścicieli. A także i inne czynniki publiczne, na które ustawa nakłada obowiązek starania się o łatwą i tanią aprowizacyę miast, nie tylko same w tym kierunku nic nie robią, lecz nawet celowo i świadomie utrudniają wszelką konkurencyę, aby tylko nie osłabiać „beatos possidentes",

Wśród takich warunków i wobec zaniku wszelkiej etyki u klas posiadających, a jeszcze bardziej u pośredników, którzy wyzyskują niezorganizowanych konsumentów — jakoteż producentów, nie mogą urzędnicy z założonemi rękami czekać Boskiej Opatrzności lub ograniczyć się do żądania podwyższenia pensyi. Jeżeli więc obecna generacya urzędników nie chwyci się szerszej akcyi samoobrony, to naszym dzieciom grozi nędza i zupełne ubóstwo. Przekonaliśmy się już dosadnie, że nie mamy przyjaciół szczerych, a stan urzędniczy toleruje się tylko jako „malum necessarium".

Liczne przykłady znakomitych rezultatów, osiągniętych w drodze kooperatywy, mamy poza granicą, tam jednak społeczeństwo garnie się do pracy współdzielczej — podczas gdy u nas każda prośba spotyka się z uprzedzeniem i niechęcią nawet wśród inteligencyi, co pociąga za sobą ten skutek, że założona spółka marnie prosperować musi. Aby drogą kooperatywy przysporzyć członkom rychło poważnych korzyści, potrzeba od razu większego kapitału zakładowego, gdyż tylko przy zakupnie towarów hurtownie wprost ze źródeł, można osiągnąć znaczny zysk w sprzedaży cząstkowej.

Wiadomo jednakże, iż urzędnicy nie rozporządzają większą gotówką — przeto wyłoniła się myśl wciągnięcia do szerszej akcyi samoobrony także instytucyj finansowych w formie udziałowców. Inicyatywę do takiej akcyi dał Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli we Lwowie. Przed kilku tygodniami ukonstytuował się Komitet, składający się z delegatów Związku ekonomicznego u. p. i n. we Lwowie, oraz reprezentantów większych instytucyj finansowych, które zobowiązały się przystąpić z udziałami do założyć się mającej Spółki spożywczej. Spółka opartą będzie na ustawie z roku 1906 jako Spółka z ograniczoną poręką. Kapitał zakładowy wynosić będzie 300.000 kor. Dzięki energicznemu poparciu tej akcyi przez Dyrektorów najpoważniejszych instytucyi finansowych. Spółka wkrótce przyjdzie do skutku i stanie się najpoważniejszą placówką samoobrony.

Wydział naszego Towarzystwa, uznając doniosłość podobnej akcyi — postanowił zwrócić się do wszystkich instytucyj finansowych w Krakowie, z prośbą o poparcie i współudział w akcyi na szerszą skalę, tak w kierunku rozszerzenia istniejącej już Spółki spożywczej — jakoteż o pomoc w akcyi mieszkaniowej. W tym celu wystosowało Prezydyum Związku naszego równobrzmiące zaproszenia do 18 instytucyj finansowych.

Na pierwszą konferencyę przybyli następujący delegaci: PP. Jan Armółowicz imieniem filii Banku kraj. w Krakowie, Tadeusz Onyszkiewicz im. Kasy Oszczędności miasta Krakowa, Edward Szancer imieniem Spółki Kredytowej w Krakowie, Alfred Szancer oraz Feliks Fromowicz imieniem Wiedeńskiego Banku Związkowego, Klemens Nowak imieniem krakowskiej filii Živnostenské Banky pro Čechy a Moravu. Tadeusz Popkowski imieniem Ustřední Banky, imieniem zaś naszego Towarzystwa brali udział w konferencyi pp. Biskupski, Groele, Dr. Lang i Bajda.

Na drugą konferencyę przybyli oprócz wymienionych następujący delegaci:

PP. Henryk Szatkowski imieniem Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, Krzyżanowski Józef imieniem Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, oraz Związku okręgowego Stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych, Władysław Steczkowski imieniem Banku galicyjskiego w Krakowie, Adam Kaczorowski imieniem Spółki Fakturowej w Krakowie, Władysław Kaczmarski imieniem Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie, Dr. Karol Krzetuski imieniem Banku hipotecznego w Krakowie.

Przebieg obrad uczestników konferencyi świadczył wymownie o szczerem zainteresowaniu się najpoważniejszych instytucyi finansowych w Krakowie akcyą, podjętą przez Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie — a zdążającą do ekonomicznego wzmocnienia stosunków materyalnych urzędników. Rady i propozycye z ust osób, posiadających znajomość stosunków kupieckich i kredytowych, a nadto życzliwość objawiająca się w słowach jednego z delegatów, który wyraźnie oświadczył, iż instytucye finansowe popierać będą tę akcyę, więcej ze stanowiska etycznego, aniżeli interesu kupieckiego — rokują jak najlepsze widoki powodzenia. Rezultatem obrad była jednomyślna uchwała obecnych — iż uznają potrzebę poparcia takiej kooperatywy w Krakowie, tudzież utworzenie osobnego Komitetu, w skład którego weszli wszyscy obecni pod przewodnictwem p. Jana Armółowicza. Zadaniem Komitetu będzie obmyślenie środków i sposobu rozwinięcia na szerszą skalę istniejącej Spółki spożywczej urzędników w Krakowie. Szczególny mandat w tym kierunku powierzono pp. Drowi Langowi, Kaczorowskiemu i Alfredowi Szancerowi. Dla sprawy mieszkaniowej wybrano osobną sekcyę, do której weszli pp. Biskupski, Kaczmarski. Dr. Lang, Dr Krzetuski, Strzyżowski i Szancer Alfred.

Na podstawie fachowych wiadomości członków, tudzież znajomości stosunków miejscowych, ma sekcya zadecydować, czy założyć nowe Towarzystwo budowlane celem budowy domów czynszowych, czy też przystąpić do jednego z istniejących już Towarzystw budowlanych.

Sprawę tę uznano za nagłą głównie z tego powodu, że niebawem ma Gmina przystąpić do parcelacyi gruntów pofortecznych, zaś państwowy fundusz mieszkaniowy wkrótce będzie do dyspozycyi.

Oby objawiona życzliwość i dobre chęci ze strony reprezentantów instytucyi finansowych, tudzież niezmordowana praca Wydziału Związku naszego weszły jak najrychlej w stadyum urzeczywistnienia.

Zmienić ustrój społeczny.

Kiedy liczne rzesze urzędnicze wołają o polepszenie bytu, o podwyższenie im płac i t. d., jednostki w tych rzeszach zastanawiają się nad głosami tymi krytycznie i zadają sobie pytanie, czy istotnie podwyżka płac, a nawet szybszy awans, zbawi doczesnie owe zastępy wołających. I widzą niektórzy, gdy spojrzą w minioność nie zbyt odległą, że z ostatniego podwyższenia płac nic nie skorzystał ten, któremu tę płacę dano w wyższym wymiarze. Ba nawet jeszcze bardziej się zadłużył i w gorsze popadł warunki życiowe. Zarobił gospodarz domu, zyskał sklepikarz, podniósł się w swych dochodach rękodzielnik, zdobył nie mało rząd, względnie skarb jego, a urzędnik stał się tylko bezpłatnym roznosicielem i przenosicielem pieniądza do cudzych kieszeni.

Cóż zatem jest przyczyną tak szalenie wzrastającej drożyzny, której wymownym i aż krzyczącym wykładnikiem już dzisiaj staje się nie cena mięsa ale cena mleka?

Boć przecie to już w niebogłosy wrzeszczącą nienormalnością, że w lipcu jeszcze tego roku można było mieć za 20 halerzy litr mleka, a w listopadzie już 32 hal. dać trzeba i dziękować jeszcze za łaskę.

W czemże tkwi przyczyna i jak te stosunki zmienić?

Zagadnienie to naprowadziło Edwarda Milewskiego na myśl, że przyczyną drożyzny dzisiejszej jest wadliwość współczesnego ustroju socyalnego. Myśl tę rozwinął w artykule swym „Drożyzna a kooperacya („Społem“ 2).

Jednym z głównych warunków podnoszenia się cen jest to, że produkcya głównych artykułów żywności nieodpowiednią jest do zapotrzebowania. Zapotrzebowanie wzrasta znacznie szybciej, a stąd możność dyktowania konsumentom takich cen, jakie podobają się, znajdującym się w tajnem, bądź jawnem, ze sobą porozumieniu, producentom.

Wzrastają ceny produktów nie zaś ich wartość, wzrasta pieniężny wyraz nierównowagi pomiędzy popytem i podażą.

Wadliwość systemu dzisiejszego społecznego tkwi w tem, że oparty jest on na zasadzie pośrednictwa, które dozwala rozkiełzać się lichwie i rabować konsumentów wprost bezlitośnie. Jedyny ratunek, to zmienić współczesny system socyalny, zmienić go tak, aby lichwa zdechła, a rabowanie stało się niemożliwe, aby zostało przynajmniej powściągnione.

Usunąć drożyznę w całej pełni mogłoby tylko całkowite przebudowanie współczesnego ustroju, integralna przemiana całego aparatu produkcyi, wymiany i konsumcyi społecznej, ujęcie całego systemu ekonomicznego w formy sprawiedliwego, społecznego ekonomizmu — w kształty kooperacyi.

O kooperacyi czyli zrzeszaniu się konsumentów, tak się wyraża wzmiankowany powyżej społecznik-zrzeszowiec:

Kooperatystom chodzi nietylko o tę małą oszczędność, która w początkach nigdy wielką być nie może, ale o to wszystko i przedewszystkiem o to, co z tej oszczędności mas ludowych powstaje. A więc nietylko o własne sklepy detaliczne, ale i własne hurtownie, o własne fabryki i banki, o własne towarzystwa ubezpieczeniowe i kasy emerytalne, o własne środki komunikacyjne, miasta — ogrody, fermy rolne, plantacye, sanatorya, o własne wreszcie biblioteki i czytelnie, sale koncertowe, teatry i uniwersytety. Chodzi nadto w końcu i o tę oszczędność, która dzięki posiadaniu własnych składów hurtownych i fabryk wzrasta z 5 do 6 procent w początkach do 16, 20, a nawet 24 procent, jak to spotykamy w Anglii i Szkocyi, chodzi o to wszystko, co zdobyła sobie w ciągu 60 lat kooperacya w Wielkiej Brytanii, gdzie obecnie przeszło 10 milionów ludności należy do Stowarzyszeń spożywczych.

Kooperatystów pociąga w kooperacyi spożywczej jej dodatni ustrój społeczno-ekonomiczny. W swej rozwiniętej formie jest ona wyraźną antytezą ustroju kapitalistycznego. W ustroju współdzielczym znikają te wszystkie wadliwości, które powodują wyzysk konsumenta i stale wzrastającą drożyznę.

Gdyby istniała u nas odpowiednio rozwinęta organizacya kooperacyi spożywczej, gdyby ogół nasz mógł kupować we własnych sklepach społecznych, przynajmniej część tych milionów, o których wyżej — pozostałaby w kieszeni konsumentów, jako ich oszczędność, ulegająca zwrotowi w stosunku do zakupionych artykułów. Z pewnej części czystego zysku poszczególnych konsumów i opartych na ich federacyi składów hurtownych, formowałby się kollektywny kapitał kooperatystyczny, który mógłby służyć w dalszym ciągu do rozszerzania krajowej organizacyi współdzielczej, a w szczególności do dźwigania własnej produkcyi kooperatystycznej.

Gdybyśmy posiadali rozgałęzioną organizacyę kooperatyw spożywczych, mielibyśmy we własnych rękach doskonały hamulec na drożyznę, wiadomo bowiem, że rozwinięte kooperatywy spożywcze stają się wszędzie pierwszorzędnymi regulatorami cen. Nie bylibyśmy tak bezbronni wobec drożyzny, jak jesteśmy dzisiaj. Z podwyższonych płac i gaż zasiliłby się wtedy realnie, nie iluzorycznie dobrobyt rodzin i społeczny kapitał powszechnej organizacyi konsumentów.

Gdyby!... Ale kooperacyi spożywczej nie umiano u nas dotychczas cenić należycie. Umiano ją tylko lekceważyć i ignorować, podatkami wyniszczać, a co najgorsza — to już zasługa polska specyalnie — dyskredytować nieudolnością gospodarki.

Czas byłby ostateczny i w naszem już społeczeństwie, abyśmy się poruszyli przecie krok naprzód pod tym względem. Patrzymy, jak oświata w masach chłopskich się szerzy i rośnie, a wyrazem wzmożonej kultury chłopa jest nie tylko jego wyrobienie polityczne, lecz może jeszcze silniejszym jego wyrobienie organizacyjne przez zrzeszanie się socyalne w Kółkach rolniczych. Widzimy, że i robotnicy tworzą własne konsumy w miarę tego, jak rośnie ich uświadomienie spo-

łeczne i ich kultura. A inteligencya? A konsumenci z szeregów urzędniczych? Ci stoją i patrzą, a nie widzą. Na nich trzeba wołać z kaznodzieją Wallensteinowym: *Quid hic statis otiosi? Unde erit victoria, si Deus offenditur?*

Kapitał spółkowy w Galicyi w r. 1910.

Wydana świeżo przez galicyjski Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych statystyka wszystkich tego rodzaju instytucyj w Galicyi za rok 1910, wykazuje dość znaczny przyrost nie tylko ich liczby, lecz także złożonych w nich kapitałów.

Oto szczegóły niektóre:

Z końcem roku 1910 było w Galicyi ogółem spółek kredytowych 2.462, innych 385, czyli ogółem 2.847. Liczba ich wzrosła w ciągu tego roku o 539, mianowicie o 439 kredytowych i okrągłe 100 innych. Rrzyrost ten wynosił więc przeszło 23 procent.

Z ogólnej liczby spółek kredytowych przypadało na stowarzyszenie systemu Schulzego 1.335, na kasy systemu Raiffeisena 1.127. Z tych olbrzymia większość, 1.089, podlega Patronatowi przy Wydziale krajowym. Spółki systemu Szulcego dzielą się na następujące grupy: Do „Związku spółek zarobkowych“ polskich należało w roku 1910 spółek 198; dwa związki ruskie: „Sojuz“ (ukraiński) i „ruski sojuz rewizyjny“ (staroruski) obejmowały razem spółek takich 387; spółek wyznaniowych żydowskich było 705, niemieckich 4, wreszcie niedających się ściślej określić 41. Liczba stowarzyszeń nowozałożonych, które jednakże do końca roku rachunków nie zamknęły, było 157; w liczbie tej związkowych 6, żydowskich 138, niemieckich 4, a nieokreslonych 9. Wraz z temi spółkami ogólna liczba stowarzyszeń systemu Delitscha wynosiła w końcu czerwca bież. roku w Galicyi 1.492, a w tej liczbie było żydowskich 843, czyli 56.5 procent. Znaczna część tych żydowskieh spółek ogłasza swoje zamknięcie rachunków w języku niemieckim.

Stowarzyszenia wytwórcze i inne pomnożyły się w roku 1910 z 285 na 385. Największy przyrost tej kategoryi stowarzyszeń wykazują spółki ruskie, następnie dopiero polskie, związkowe. Przyrost obejmuje głównie spółki spożywcze i wytwórczo-rękodzielnicze, z czego wnosić można, że i te działy kooperatywy, tak długo u nas odłogiem leżące, zaczynają się nareszcie prawidłowo rozwijać.

Liczba członków wynosiła z końcem r. 1910 we wszystkich stowarzyszeniach kredytowych galic. 1,092.606, o 87.548, czyli o 8·4 procent więcej, niż w roku poprzednim; we wszystkich stowarzyszeniach wytwórczych i handlowych 52.333, o 13.403, czyli o 30% więcej, niż w roku 1909 Z tej cyfry przypada na stowarzyszenia polskie związkowe 333.510 członków, a na polskie związkowe spółki wytwórcze i handlowe 14.884.

Udziały członków wszystkich stowarzyszeń kredytowych (które objęte zostały tą statystyką), wynosiły ogółem koron 73,153.546 (w stowarzyszeniach wytwórczych 9,197.000 koron). Pierwsze wzrosły w r. 1910 o 7,415,234 kor., czyli o przeszło 11% drugie o 2,585.147 kor., czyli o 39%. Udziały członków w stowarzyszeniach polskich związkowych wynosiły 41,167.326 kor, a wzrosły o 2,062.336 koron; w związkowych stowarzyszeniach wytwórczo handlowych zaś 5,007.447 kor. i wzrosły o 754.797 kor.

Fundusze rezerwowe pomnożyły się w r. 1910 ogółem we wszystkich spółkach kredytowych o 11%, w innych spółkach o 453.224 kor. i dosięgły wysokości: w pierwszych 20,491.556 kor., w drugich 2,441 960 kor. Z kwoty tej przypada na stow. kredytowe związkowe 8,785.628 kor., na inne spółki związkowe 1,826.573 koron.

Kapitał własny wszystkich spółek kredytowych wynosił więc razem 93,645.102 kor., spółek wytwórczych i handlowych 11.639.962 kor., z czego przypada na sp. związkowe 49,952.954 kor., względnie 6,834.020 koron.

Wkładki oszczędności, wykazane w statystyce tej tylko u stowarzyszeń kredytowych, przedstawiały w końcu roku 1910 u wszystkich spółek tego rodzaju w Galicyi kwotę **289,759.524** koron. Wzrosły one w tym roku o 47,747.023 koron, czyli o 19·73%.

W polskich stowarzyszeniach kredytowych, należących do Związku, wynosiły wkładki w tym roku 113,980,746 koron i wzrosły o 12,685.589 kor., czyli o 12·52%.

Biorąc średnio, są stowarzyszenia związkowe znacznie zasobniejsze we wkładki oszczędności niż stowarzyszenia pozazwiązkowe. Między związkowemi jest też wyższy procent stowarzyszeń większych, niż wśród niezwiązkowych. Wykazuje to następujące zestawienie:

	związkowych	niezwiązkowych
Spółek z wkładkami ponad 1 mil. K. było	31	11
Spółek z wkładkami od 500 000 koron do 1 miliona K. . . .	37	29

Innych długów miały galicyjskie stowarzyszenia kredytowe w r. 1910 ogółem 160,446 000 koron, z czego na stowarzyszenia związkowe przypadało 59,678.000 K.

Kapitał obcy galicyjskich stowarzyszeń kredyt. wynosił ogółem 450 206 235 koron i wynosił w r. 1910 o 66,233.764 koron czyli 17·25%; w stowarzyszeniach związkowych wynosił on 173.058.993 kor i wzrósł o 12.682.572 kor. czyli o 7·88%. Stosunek tego kapitału obcego do własnego wynosił w stowarzyszeniach związkowych 3·49 do 1, u niezwiązkowych 6·34 do 1.

Dzięki prawdopodobnie temu, że kredyt rodzimy jest drogi, nie mówiąc o tem, że się go uzyskuje często z bardzo wielkimi trudami i trudnościami, napływa do nas niemal codzień nowa fala kapitału obcego, do niedawna niemieckiego, dzisiaj czeskiego.

Popatrzmy dziś na rynek krakowski, zajdźmy w ulicę Wiślną. Banki czeskie. Patrzmy na Lwów, w okazałych miejscach pierwszorzędnych napisy czeskich firm pieniężnych, już do Brodów sięga czeski kapitał. Czeski zresztą czy nie czeski lub francuski — w każdym razie obcy to kapitał, który dzisiaj sam się niemal wprasza do naszej kieszeni, a jeśli dają, to czemuż nie brać — powiada sobie Polaczek miły. I tym sposobem co się dzieje? Chłop wprawdzie trzyma swe oszczędności jeszcze w kasie polskiej i w niej zaciąga pożyczki, ale inteligencya, przemysł większy i handel wyższy już po ramiona gospodarzą w kapitale obcym, cudzoziemskim. Pożyczają łatwo, niemal się wmawiają, bo wiedzą, że im się to opłaci. I pracują planowo.

Jeszcze dzisiaj, co prawda, nasze instytucye pieniężne funkcyonują, nawet się niektóre rozwijają, ale ten rozwój do pewnego się tylko kresu posuwać będzie. Utknie i zatrzyma się lub nie wydole konkurencyi obcej, a wtedy bez wystrzału nie armatniego, ale pukawkowego nawet i bez rozlewu krwi wpadniemy w niewolę finansową, jak popadliśmy w niewolę przemysłową i handlową, jak zaszliśmy w niewolę umysłową, moralną, rozwojową itd. Z jednej niewoli w drugą! Klasycznym przykładem takiej obroży finansowej, jaką sobie sami zaciskamy wokół szyj naszych, jest rusiński „Bank łemkowski“ w Nowym Sączu. Rusini go stworzyli, Rusini z niego korzystają jako jego urzędnicy, jako jego składający swe oszczędności, jako instytucye wspierane przezeń. Pożyczają zeń i płacą mu piękne procenty Polacy, omal nie wypadnie powiedzieć: sami Polacy, a między nimi liczba urzędnicza odsetkowo bardzo wielka. I dzięki kapitałowi ruskiemu, pomnażanemu ręką polską, rośnie rusińskość w polskiem mieście.

Czy nie stwierdza wasze ucho, że w dzisiejszym Krakowie coraz więcej mowy niemieckiej, czeskiej, a z żargonem to przecie tyle obcej, co polskiej?

Centralna kuchnia.

W listopadzie bieżącego roku otwarto w Wiedniu „Dom ogniskowy“, to jest dom, przeznaczony dla kobiet samodzielnych. Wzniosło go towarzystwo budowlane. Lokatorki mogą oprócz mieszkania otrzymać także utrzymanie, czyli stół. Budynek posiada 34 izb mieszkalnych jednoosobowych i 36 dwuosobowych, centralne ogrzewanie, łaźnię, pralnię, książnicę

i ogródek spory. Korzystać mogą z mieszkania w tym domu wspólnym jedynie członkowie towarzystwa z udziałami co najmniej 100-koronowymi, a płacą za wszystko po 25 do 47 koron miesięcznie. Towarzystwo zamierza wkrótce urządzić jeszcze wedle wzoru kopenhaskiego centralną kuchnię.

Centralna kuchnia jest dziś ogromnem dobrodziejstwem dla szerokich sfer pracujących, gdzie i matka i ojciec, lub wdowa i córki pracować muszą na chleb codzienny.

Wynalazkiem społecznym jest dzisiaj dom z kilku mieszkaniami, a jedną kuchnią. Kiedy kobiety pracujące idą do zajęć swych pozadomowych n. p. fabrycznych, kantorowych i t. p., jedna siła zawodowa zajmuje się sprzątaniem i porządkowaniem mieszkań, praniem i dogląda dzieci, jej opiece powierzonych. Jest to jednak dopiero początek zesocyalizowania czyli uspołecznienia pracy domowej.

Matka pracująca nie dzieli już swego czasu na czas pracy zarobkowej i czas pracy gospodarczej w domu, ale poza godzinami pracy może swobodnie oddać się dzieciom, rodzinie lub obrócić wolne od pracy chwile na samokształcenie, zwłaszcza gdy niezamężna. Kobieta zaś matka, wolna od gospodarskiego zajęcia, ma czas żyć także z rodziną, nie tylko dla rodziny.

Nowość ta społeczna przyszła do „starej ziemi“ z za morza. Szerzyła ją pierwsza Charlotta Perkins-Stetson po Ameryce w dziele swem *Women and Economies*, a zbudowano pierwszą kuchnię centralną w Kopenhadze roku 1907. Za Dunkami poszły Niemki. W „domu ogniskowym“ berlińskim można mieć pokój za 350 do 400 koron rocznie; stołowanie za pierwszą osobę dorosłą kosztuje 80 koron, za drugą 70, za dalsze po 60 koron, a za utrzymanie dzieci płaci się po 40 do 50 koron miesięcznie.

Rodzina może sobie każdego dnia wybierać potrawy wedle jadłospisu, a nawet godzina jest dla każdego dowolna. Jeśli ktoś ma gościa i chce go u siebie uraczyć obiadem lub wieczerzą, wystarczy na parę godzin jeno kuchni to zapowiedzieć. Jedzenie na piętra dostaje się windą.

Mieszkania posiadają centralne ogrzewanie, oświetlenie elektryczne, telefon, wodę ciepłą i zimną. Zarząd takiego domu ogniskowego zajmuje się już, jak w hotelu, czyszczeniem mieszkania i odzieży, ma też swą pralnię i szwalnię. Na dachu domu berlińskiego jest terasa do kąpieli słonecznych, w domu są izby gimnastyczne, rowerowe, szatnie, spory ogród dla dzieci, w którym się dziatwa bawi pod nadzorem pedagogicznym. Dla chętnych czytania istnieje czytelnia i książnica.

W Berlinie dom dla pracownych niewiast postawiła organizacya, w Danii stało się to staraniem jednostki humanitarnej, w Wiedniu niewiastom w pomoc przyszło towarzystwo budowlane. U nas kwestya jeszcze otwarta, ale godna zastosowania już dzisiaj, kiedy urzędniczki pocztowe, a więc same niewiasty, przystępują do budowy własnego domu. Jeśli tam będzie wspólna czytelnia, centralna sala zebrań, jedno ogrzewanie i oświetlenie, by i ten pomysł nowoczesny w życiu społecznem — centralna kuchnia, znalazła wyznawców i przyjaciół. W Krakowie jest pracownic wszelkiej kategoryi sporo i jest więc podłoże, aby powstał dom centralny ze wspólną kuchnią nie tylko dla nauczycielek, dla studentek, ale dla ciężej pracujących, jak robotnice z fabryki cygar, fabryk tutek i t. d. Tamtym oganizacye, tym instytucye pomódz powinny. Ale tu już głos im samym oddajemy.

m.

Ruch organizacyjny.

Samopomoc mieszkaniowa kolejarzy lwowskich. Dnia 27 listopada b. r. zawiązało się we Lwowie „Towarzystwo budowy domów funkcyonaryuszów c. k. kolei państw.“. Powstało ono z myśli i pod opieką Związku urzędników kolejowych. W myśl statutu członków towarzystwa może być każdy funkcyonaryusz c. k. kolei państw. tak czynny jak wysłużony lub wdowa po nim. Udziały wynoszą 100 kor. i można je spłacać częściami. Zarząd Towarzystwa stanowią pp.: Łapicki, Felsztyński, Jarosiewicz, Radoszyński i Janicki, założyciele towarzystwa.

Profesorska spółka budowlana. Powolnie, ale przecie, rozwija się u nas ruch organizacyjny w zakresie budowlanym. Słyszymy, że w dniach ostatnich utworzyło 30 profesorów szkół średnich w Krakowie spółkę z udziałami po 1000 kor., która mając zapewnione 30 000 koron udziałowego kapitału, przystąpić może do wybudowania domu wspólnego kosztem 300.000 kor. przy pomocy funduszu państwowego. W gmachu będą mogli mieszkać bodaj wszyscy udziałowcy, o ile zechcą wszyscy, lub mogą zostać tylko akcyonaryuszami na swych udziałach, a mieszkanie swe wynająć innemu urzędnikowi, byle jeno jedna trzecia była przez urzędników zamieszkana. Spółka zamierza budować swój dom na placu gminnym jakimś, o ile będzie mogla kupić nieprzepłacenie ziemię od miasta. Upatrzony jest plac nad Wisłą przy ulicy Bernardyńskiej i o kupno jego już podanie wniesiono do magistratu. Nie wątpić, że miasto załatwi podanie z wielką życzliwością, wszak planowane jest nawet pomieszczenie w tym budynku prywatnej szkoły średniej. Akcyą opiekują się profesor dr. Bujwid i poseł dr. A. Gross.

Kronika.

„Dzieci Maryi“ w Krakowie. Przy ulicy Pędzichów w Krakowie istnieje wspaniały gmach klasztorny Górek Bożej Miłości. Jestto zakład wychowawczy zarazem zakład niemiecki, skrajnie niemiecki. Nie mało już o jego wrogiem dla Polski charakterze pisano w naszych dziennikach, ale nic to nie pomaga naszym „patryotom“, którzy tam swe córki posyłają, aby się zaprawiły w niemczyźnie — jak ojcowie rozumują i powiadają — a w rzeczywistości, aby wspierać i zasilać moc hakatyzmu w Krakowie. Bo naprawdę są panienki, które na erentaflu figurowały jako wzorowe uczenice, które tam wszystkiego się uczyły (sit venia verbo) po niemiecku, ale po niemiecku nie umieją i nie ośmielą się kilku zdań skleić. Bo też nie o naukę, jedynie o grosz, o grosz polski idzie Siostrom Bożej Miłości. Jednym ze środków zdobywania tego grosza umiłowanego, jest istytucya „Dzieci Maryi“, do której każda wychowanka ich należeć musi i każdą co roku ściągają na 8 grudnia niby to w celu religijnym, w istocie zaś aby wydobyć od każdej uczestniczki monetę, jednego roku na kaplicę, drugiego na ołtarz, trzeciego na sztandar itd. A nasze poczciwe Polki garną się tam, grosz niosą i słuchają niemieckiego kazania, przemowy i teatru (zapłaciwszy za miejsce naturalnie nie tanio), choć nic z tego nie rozumieją. Dają się prowadzić w „Królestwo nie z tego świata“ tym, co chcą i zdobywają dla siebie tylko królestwo tego świata. A są tam i córki urzędnicze!

Stowarzyszenie lokatorów w Krakowie w dzielnicach VII i VIII. (Stradom i Kazimierz) powstrzymuje śrubę mieszkaniową w ten sposób, że wpływa na gospodarzy, podwyższających czynsze, aby konieczna podwyżka odpowiadała rzeczywistym zwiększonym wydatkom (n. p. skutki podwyższonego podatku).

Gdy namowa gdzieś nie skutkuje, zjawia się na drzwiach mieszkania, przez gospodarza do wynajęcia ogłoszonego (gdy się stary lokator na podwyżkę nie zgodzi), tajemnicza kartka z napisem: to mieszkanie nie do wynajęcia,

Ogłoszenie to podpisuje stowarzyszenie.

I podobno ta walka skutkuje, jak twierdzi „Reforma urzędnicza“ (12), która nawołuje do organizacyi takich stowarzyszeń i w innych dzielnicach słowami:

Czas największy do obrony interesów lokatorów zwłaszcza teraz, gdy właściciele realności w swych stowarzyszeniach, zamiast obniżyć czynsze, postanawiają raczej nie wynajmować mieszkań, a szkodę stąd powstałą dla właściciela z powodu próżnostania, pokryć wzajemną między sobą asekuracyą.

Powstanie stowarzyszenia lokatorów, to żywiołowy odruch samoobrony, przed wzmagającem się nieustającem podnoszeniem czynszów.

O zniżenie podatku czynszowego. W dniu 5 grudnia br. odbyło się w Wiedniu posiedzenie Wydziału państwowego Związku Towarzystw właścicieli realności Austryi, (Reichs-

verband der Hausbesitzer-Vereine Österreichs), do którego jako członek (Beirat) należy również prezes Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie, adwokat Dr. Franciszek Mussil. Tak w obradach tego Wydziału, jak i w obradach Wiecu państwowego Związku, bardzo licznie przez liczne Towarzystwa właścicieli realności obesłanego, odbytego dnia 6 grudnia b. r., — wzięli udział jako delegaci krakowsk. Towarzystwa prezes Dr. Mussil i sekretarz Dr. Steinberg.

Na porządku dziennym wiecu była między innymi bardzo ważna sprawa reformy podatku domowo-czynszowego, przedstawiona w bardzo obszernym treściwym wywodzie przez referenta adwokata Dra Pirkla z Liberca.

Uchwalono jednogłośnie z całą stanowczością domagać się przedłożenia w najbliższym czasie projektu ogólnej reformy podatku domowo-czynszowego, w myśl której stopa podatku domowo-czynszowego winna być zniżoną, reformy, którąby wyszła na korzyść wszystkich, a zatem i lokatorów, umożliwiając zniżkę cen mieszkań.

Wskutek uchwały wiecu, udała się dnia 7 grudnia b. r. deputacya złożona z prezydyum państwowego Związku, i delegatów poszczególnych Towarzystw, do ministra skarbu eks.Zaleskiego i prezesa Koła pols. p. Bilińskiego.

Rekursy podatkowe. Nic się tak w fiskusie austryackim nie wlecze, jak przyznanie zwrotu komuś pobranej nadwyżki „należytości". Rekursy przeciw wymiarowi podatku zbyt wysokiemu, rekursy uzasadnione, dotąd jeszcze nie zostały rozstrzygnięte, dotąd, to jest przez 14 miesięcy. I biedny podatnik urzędnik zmuszony jest biletami egzekucyjnemi płacić według starego, ostatniego (a więc zaprotestowanego) nakazu wysoką sumę podatkową. Czyżby świetny fiskus nie mógł załatwiać rekursów tych rychlej? Czyżby się to z krzywdą stało dla kogo, gdyby najpierw załatwiano rekursy podatników - urzędników? Ani to przywilej, ani łaska, lecz prosta obywatelskość, wyrozumiałość ludzka tego wymaga. Przecież najsprawiedliwsze, najskrupulatniejsze są fasye urzędników, bo oni nicby nie zdołali zataić, choćby i chcieli. Urzędnicy wszystkich kategoryi łączmy się — rozbrzmiewa dziś hasło, ale trzeba je uzupełnić dodatkiem: Urzędnicy wszystkich kategoryi miłujmy się. Na miłości opiera się wszystko, cokolwiek się tworzy i stwarza. Ramię do ramienia, a nie ramię od ramienia!

Zapiski.

„Przyjaciel ludu" o urzędnikach. Organ ludowców w Nrze 50 na str. 2 ma następującą notatkę:

Żądania urzędników wszechpolskich.

Posłowie urzędnicy i socyaliści, mający większość w komisyi, która obraduje nad przepisami służbowymi dla urzędników, uchwalili, aby nietylko ich żonom i ślubnym dzieciom, ale także nałożnicom i nieślubnym dzieciom płacić pensye. Ten jeden szczegół niech objaśni wszystkich, czego to się już zachciewa wszechpolskim urzędnikom! Mamy nadzieję, że ta uchwała nigdy prawem nie będzie. Ale jakby wszechpolacy zwyciężyli, toby sobie i kochanki na koszt podatków zafundowali.

Uchwalili sobie także wszechpolscy poplecznicy urzędników, że każdy urzędnik musi dostać urlop co roku, niższy: trzy tygodnie, wyższy: pięć tygodni, oprócz urlopów z powodu słabości, które mogą wynosić do roku i do trzech miesięcy. To znaczy, że trzeba będzie bardzo powiększyć liczbę urzędników, aby urlopników zastąpić.

Sądzimy, że najbliższy wiec ogólno-urzędniczy zajmie należne stanowisko wobec tych głosów prasy ludowej. „Głos urzędniczy" nie chce wychodzić sam na pole dyskusyj i walk politycznych, ale głos zebrania ma prawo się wypowiedzieć. Nie wątpimy, że tak się stanie.

Dodatek literacki.

Z pamiętnika powstańca.

Dziś serbski pułkownik, wysłużony i sztabowy lekarz armii serbskiej — a przed pół wiekiem młodzieniaszek, dziecko nieledwie, ochotnik powstańczy, Dr. Roman Dallmajer był szeregowcem pierwszej roty pułku „Żuawów polskich" z roku 1863 i 4. Walczył pod Miechowem, Sosnówką, Chrobrzem, Tyszowcami, Nową Wsią na Wołyniu, był ranny i prześladowany po upadku powstania. Jako emigrant poświęcił się studyom lekarskim, zaciągnął się do służby wojskowej w armii królestwa serbskiego, młodego i nie dawno wyzwolonego. Dziś w tęsknocie za ojczyzną, w rozmyślaniach nad chwałą i żałobą dni minionych, oczekuje rocznicy powstaniowej w swej siedzibie willowej w Obrenowcu nad Sawą.

W obozie i na wychodźtwie podczas tułaczki zapełnił Pamiętnik swój pieśniami i opowiadaniami wierszowanemi. Poezya to dawna i ciałem i duchem, lecz, choć mniej udolna, niż rymy dzisiejsze, godna przecie czci i miłości, jako relikwia narodowa. Świadczą jej wyjątki, jak wielki miał wpływ twórca „Wallenroda" i „Dziadów„ na ostatnie pokolenie orężne. Poznajmy opowieść choć jednę:

NA AMUR.

Godzina północy. Na zamkowej wieży
Pendel swym tykotem czas spokojnie
[mierzy
I szybko wskazówka mija, choć już stara,
Sekund srebrne znaczki po płycie zegara,
A choć ten zawarczy i poswarzy czasem
I młoteczkiem w dzwonek uderzy z ha-
[łasem,
To wkrótce zamilka, aby w głuchej ciszy
Dozwolić spłoszonej znów pobujać myszy.
I ani gwiazdeczek nie dojrzysz spojrzenia,
Ni wieżyce zamku dzisiaj swoje cienia
Rzucają po białych smutnej wioski da-
[chach,
Ni też stukot jaki po tych pustych gma-
[chach
Zbudzi ze snu, teraz już śpiących, słu-
[żalców,
Ni pod uderzeniem lekkich Wandzi palców
Głosy fortepianu swem milutkiem brzmie-
[niem
Dzisiaj „Dąbrowskiego" dzwonią z przy-
[mileniem,

Ni też Wandzi oczko duże,
Ni Wandzine piękne róże
Dziś wesoło zachichoczą,
Lub figlarnie zaszczebioczą.

Tylko głos strażnika, który hen na baszcie
Stoi, jakby majtek na statkowym maszcie,
Gdy go krzyk puchacza z drzemki zerwie,
Tę samotną ciszę czasem hasłem przerwie.
I kiedy niekiedy usłyszysz gdzieś w dali,
Jak pies się na mrozy szczypiące użali
Tak smutno, tak rzewnie, że mieszkaniec
[Litwy
Z drżeniem splata ręce korne do mo-
[dlitwy,
I zakrzesze ognia, wyciem psa zbudzony,
I obejdzie śpiącą chatę zatrwożony
I pogłaszcze Brysia, szepcząc niespokojny:
„Od powietrza, głodu, ognia albo wojny
Zachowaj nas Boże, zachowaj nas Panie"!
A gdy tej modlitwy ucichnie szeptanie
I na bantach kogut zapieje raz drugi,
Gdy poranna zorza przez obłoków smugi
Przezierać już zacznie bladem światłem
[swojem,
Wtenczas to dopiero Litwin ze spokojem
Zmruża swą powiekę, by zasnąć snem
[mocnym
Bodaj na chwil kilka po czuwaniu nocnem.

Tam w zamku komnacie u chorego łoża
Ze łzami w oczętach klęczy Wandzia choża
I trwożliwie śledzi każde poruszenie,
Przyspieszony oddech i każde westchnienie
Rannego powstańca. W komnacie ostatki
Lampy przed obrazem Częstochowskiej
[Matki
Płoną i magicznym swoim cieniem szarym
Stroją, jak księżyca srebrnie mglistym
[czarem
Ten obraz cudowny, obraz mistrza godny.
Na łożu młodzieniec, jak anioł łagodny,
W tej to chwili właśnie uśmiecha się
[we śnie,
Usta tylko swoje zacisnął boleśnie
I na w pół otworzył z tak miłym wyrazem,
Jakby śnił, że teraz z swoją Wandzią razem
Przenajświętszą Pannę Aniołów słówkami
O litość błagają wspólnemi łezkami.
A pośród tej ciszy tylko Wandzi matka
Do poświęconego modli się opłatka.
W tem marszałek zamku, drzwi komnaty
[z cicha
Uchyla, przeodzian zda się w szaty mnicha
I rzecze półszeptem ze strachem i trwogą:
„Pani tam przy krzyżu topolową drogą
Kibitka po śnieżnej zamkowej drożynie
Pędzi i kozaków sotnia przy olszynie
Rozstawiać zaczyna po przesmykach czaty.
I chłopek mi doniósł z swej umknąwszy
[chaty,
Że to na naszego pana Stanisława
Ta się dziś odprawia kozacka obława.
Od zbrojowni pana (spokój prochom jego!)
Ciągnie się pod ziemią korytarz daleki,
Więc, zanim kozacki koń przystanie
[w biegu,
My tam łatwo możem skryć tego kalekę.
W nogach przeto panie weźcie Stacha łóżko,
Tylko mi dość pewnie stąpać proszę
[nóżką;
Ja w głowach żylastą i starą prawicą
Sam podźwignę ciężar i w drugiej ze świecą
Wam przodkować będę, tak... tak moje
[panie!
Już go teraz kozak pewnie nie dostanie!
Tylko zwolna, tak, tak, tylko cicho!
Niech nas nie dosłyszy nawet nocne licho.
Teraz w prawo i stać proszę,
Niech rupiecie te poznoszę,
Teraz zwolna i uważnie
Naprzód proszę iść poważnie,
Teraz proszę w górę łóżka podnieść nogę
I na wystającą uważać podłogę,
Tak, tak, pięknie, jak to idzie,
Człek przed frontem zda się widzi
I o mało nie uwierzy,
Że przed sobą ma żołnierzy".
Tak gderając sobie ciągle starowina
Jakby po butelce tokajskiego wina

Zniknął, rozrzucając tu rozkazy swoje,
Poza żelazne zbrojowni podwoje.

Z pospiechem po szosie pędzi, jak szalona
Tu rumaków trójka śnieżnicą zbielona
I mimo złej drogi, mimo że noc ciemna
Pędzi ponad samym stromym brzegiem [Niemna,
A tak pędzi żwawo, tak chyżo umyka,
Jak wezbrana woda górskiego strumyka,
Jak spłoszony zając, gdy go psów gromada
Na stepu płaszczyźnie, tuż, tuż kłem [dopada.
I zaparska czasem li rumak zbiedzony,
I ziewnie chrapliwie Feldjegier zbudzony
I kibitki dzwonek czasem głucho jęknie
I pod kopytami czasem ziemia stęknie
I żandarm iskrzący pyłek zrzuci z fajki
Lub izwoszczyk głośno trzaśnie z swej [nahajki
I zaduma swoją piosnkę hajdamacką
I na braw nasunie czapę swą kozacką,
To zaklnie, to splunie i wśród zawie- [ruchy
Pędzi, by litewskie go ścigały duchy.
Poranne słoneczko, jakby białą siatką
Przeodziane, zeszło nad leśnego chatką
I zakrywa często zapłakane oczka,
Pędząc poza kresy mlecznego obłoczka
I w dali o wzniosłą sterczącą wieżyczkę,
Gdy wyjrzy, przytuli czasem swą twarzyczkę,
Lecz tylko na chwilkę, bo zda się jej pilno
Spieszyć ponad stare piękne nasze Wilno.

I późno się dzisiaj ze snu zbudził leśny,
I pies jego zawył w taki ton bolesny,
Że zapomniał nawet swą lulkę zakurzyć
I jak zwykł z poranka cały dzień wywróżyć,
I do torby włożyć wódkę, kawał chleba;
Przewiesiwszy strzelbę, westchnąć też do [nieba,
Swą piosnkę zanucić i do psa przemówić
I „Kto się w opiekę“ przez drogę wymówić.
I dziwna, że pies też ani swego biegu
Nie spróbuje dzisiaj po młodziuchnym [śniegu
I mimo, że teraz ujrzeli zająca,
W żadnym się wzbudzi ich krew wprzód [gorąca,

By pogonić, by poszczekać
Swym głosikiem ponarzekać
I pohulać po tych śniegach

Po tych stromych Niemnu brzegach.
Bo i Niemen smutny i smutna olszyna
I jakoś dziś nucić nie chce i ptaszyna
I litewskich wiele pustych stoi chatek
I łzy w Wilnie leją setki biednych matek,
Bo dzisiaj na Sybir kibitek aż dwieście
Przez smutne wileńskie przeleci przed- [mieście.
A w około więzień mimo pracy, trudu,
Zewsząd tu setkami przybywało ludu,
Tłum taki, że oko koniec jego traci
I nie dziw, wszak każdy swych chciał że- [gnać braci.
Uderzono w bębny z pierwszym słońca [brzakiem
I rozwarto bramy więzień z wielkim [trzaskiem —
Dwieście tu kibitek oprószonych śniegiem
Stało, między ścisłym sołdatów szeregiem.
Wnet wyszedł i więzień, smutno spoj- [rzał wkoło
I pochylił nagle trzykroć swoje czoło,
Potem ręką skinął, jakby kogoś zoczył
I szybko z żandarmem do kibitki wskoczył.

Wyszedł też i drugi — młodziutki, znędz- [niały,
Z ogoloną głową, opuchły, zsiniały,
Ten wzniósł swoje dłonie, potrząsł ich [żelazem
Tak, że tysiąc piersi jednym jękło razem —
A za nim o lasce wlókł się siwy starzec
Z tak bialutką brodą, jak litewski Marzec,
A że iść już nie mógł, więc obok dziecinę
W kibitkę wrzucono tego starowinę.
Starzec jęknął z bólu, aż łańcuch za- [brzęknął
I, szarpnięty kołem, z brzękiem na wpół [pęknął.
A obok stojący kozak swym zwyczajem
Staruszka po plecach pociągnął nahajem.
„Numer czwarty, naprzód!“ swój wskazu- [jąc palec,
Teraz jakiś carski zawrzasnął służalec.
I wyszła kobieta, a w żalu milczała
Lecz, gdy męża z dzieckiem wśród tłumu [poznała,
Nagle się zwróciła i łzami zalana
Przed wyższym wojskowym padła na ko- [lana —
„Panie“ — rzekła z płaczem, — ja tam [pewnie zginę
Zdala od dzieciny, zdala od mej chatki,
Pozwól mi uścisnąć raz jeszcze dziecinę,
I uczynisz słodko prośbie biednej matki.
Zapytał generał swojego kozaka,
Co też chce od niego ta polska sobaka
I kopnął ją nogą. — Kobieta zajękła
— Kibitka pognała, aż ziemia zastękła,
A dziecina, pół trzecia nie mająca roku,
Rzewnie się przymila i z uśmieszkiem w oku
Spoziera na piernik z dziecięcą pieszczotą
I ojcowskie wąsy rączyną z pustotą
Szarpie i zakręca; nagle zapłakała
I rączkę i oczko, jakby coś szukała,
Ku kibitki stronie, jakby nie ta sama
Zwróciła i rzekła, rzekła smutnie: „mama“.

Z kolei o kuli też na lasce wsparty
Jakiś wyszedł ranny, otoczon przez warty,
Szybko, choć bez nogi, choć mocno utykał,
Z więzień do kibitki zda się rad umykał,
I dziwna, że w każdym z zgromadzonych [ludzi
Wielkie się współczucie w sercach k'niemu [budzi,
Bo słowem i kwiatem zewsząd go że- [gnano.
Cudzoziemiec może, wszak go tu nie [znano.
Ni jednego wianka nie podniósł, nie [chwytał,
Tylko „czy wraz jedziem?“ kozaka za- [pytał —
W tem padł cudny wianek, a w splocie [wianeczka
Bieluchna na wstążce zalśniała karteczka.
On podniósł ten wianek. O nieba, od kogo!?
Swe dziewcze tam ujrzał, swoją Wandzię [drogą!
Już stojący kozak chciał mu wydrzeć wie- [niec,
Lecz go tak swą laską ugodził młodzieniec,
Że się z konia zsunął i strzaskane czoło
Swoje pod kibitki ciężkie złożył koło.
Kibitka ruszyła i kozacką czaszkę
Przygniotła na miazgę, zgniotła jako trzaskę,
Wtem spojrzał generał — skinął - chcący [wiedzieć,
Dlaczego na koniu kozak przestał siedzieć.
Skoczył policmajster, skoczył lekarz Doniec
I wygłosił raport — lekarz rzekł pod ko- [niec:

„Z niewiadomych przyczyn ważne nerwów [nitki
W mózgu, w płucach, w sercu pękněły [kozaka,
Kozak dostał zawrót i popod kibitki
Koło łeb złożyła ta wierna sobaka“.
Generał łbem skinął i w swem rozczu- [leniu
Rzekł do adjutanta — ten słuchał w mil- [czeniu —
„Kapralowi z roty kozaka dać baty,
Iże śmiał słabego postawić na czaty“.
Ruszyła kibitka, parskła dzielna trójka.
„W Sybir“ — wrzasnął kozak; w Sybir [poszła stójka.

Groźny Ural siwe śle tumany śniegu,
Hula i szaleje rozpasan w swym biegu,
Czasami zawyje, zaparska, zahuczy
Lub po skał odłamach złośliwie zamruczy,
Gruchoce i łomi szczyty gibkich sosen,
Pamiętnych na setki — już minionych [wiosen;
Z tak wielką łatwością ślady drożyn [niszczy
I tak przeraźliwie czasami zapiszczy,
Tak smutno zawyje, tak zanuci rzewnie
I tumanem śniegu rozrzuca tak gniewnie,
Że i odłączony wilk od swego stada
Trwożnie kniei bliskiej i lasu dopada.
I do aułu prędko wygnaniec powraca,
Zanim wicher całkiem ślady dróg postraca,
I na czatach ze swojej opałki
Co chwilę dobywa flaszczynę gorzałki
I gdy sporo w końcu już sobie załyknął,
Zaklnie i zanuci, bo tak już nawyknął.

A wśród śnieżnej tej zawiei,
Gdzie nie dojrzysz świata końca,
Hen, kibitka się szarzeje,
A koło niej dzida Dońca.
Smutny Doniec, smutna szkapa,
Najsmutniejszy więzień blady —
Co na skroni od harapa
Pokazuje ciężkie ślady.
Siną ręką usta potarł,
Okiem śladów szukał słońca —
Krew z sinego czoła otarł
I zawołał tak do Dońca.
„Wiesz ty, gdzie jest ta kraina,
Gdzie się Niemnu toczą fale,
Gdzie litewska tam dziewczyna
Za Polakiem leje żale;
Wiesz ty, gdzie jest Ukraina,
Gdzie posępne Dniestru fale,
Gdzie za synem tam jedyna
Matka, siostra, leją żale.
Hej! mołojce, w imię Boga,
Czy daleka dla mnie droga,
Powiedz, powiedz, czy daj Boże
Ukrainę ujrzę może?

Kozak ukrył twarz w swe dłonie
I zanucił coś o Donie,
I łzę otarł, łzę jedyną,
Łzę za miłą swą krainą.
Potem milcząc, knutem świsnął,
Czapkę na oczy zacisnął
I: „Na Amur w pochód“ krzyknął—
W służbie, w służbie tak nawyknął.

Szwajcarya, 1869 r.

Dr. Roman Dallmajer.

ZESTAWIENIE

zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

(*Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie).

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31 8. — 14 h. od 1/9. do 30 9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy przy asfaltowych ulicach o 6 hal. drożej.	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	20% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Ska Grodzka 22. **Mikołaj Proń** Apt. pod „Złotą głową" Rynek główny 13. **Apteka pod „Aniołem"** H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handel farb, lakierów i perfumeryi	10% opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą").
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce kapelusze (z wyjątkiem Plessa) **czapki**	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul. Floryańskiej.
Przybory do podróży kalosze, rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy 1/2 tuzinie)	5% opustu	

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	**Henryk Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	5% — 10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Towary korzenne i kolonialne, delikatesy	6% opustu.	**W. Olszowski** Mały Rynek
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński** Rynek, Linia A-B.
Artykuły pisemne i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.
Książki, mapy, reprodukcye artystyczne obrazów, rzeźby, karty korespondencyjne i t. p.	10% opustu (z wyjątkiem książek szkolnych). Na życzenie udziela kredytu. (Raty miesięczne stosownie do umowy).	Księgarnia literacka **Karol Kwaśniewski** ulica Szewska L. 11.
Handel win	dla członków znaczny opust	**A. Gralewski i Sp.** ul. Bracka 11.

WŁ. TOMASZEWSKI

W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 16

U WYLOTU ULICY GRODZKIEJ. ·.· TELEFONU Nr. 1148.

Poleca w wielkim wyborze: Lampy naftowe, elektryczne, spirytusowe, gazolinowe, serwisy porcelanowe, garnitury do umywalni, szkło stołowe, srebro Christoffa.

Na składzie utrzymuje herbatę znaną ze swej dobroci.

P. T. Członkom „Związku Ekon.“ udziela 10—15 procent rabatu

Srebro chińskie

i prawdziwe.

== Zastawy stołowe. ==

Przedmioty praktyczne na podarki

poleca

M. Jakubowski, Kraków, Sukiennice 26-27

naprzeciw Ratusza.

P. T. Członkom „Zw. ekon.“ ofiarujemy opust od sreber i złota 5%, od wszystkich innych 10%.

GŁÓWNY SKŁAD PATHÉFONÓW

S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER

W KRAKOWIE, PRZY ULICY SZEWSKEJ L. 22. TELEFON 305



PATHÉFON jest najdoskonalszym instrumentem współczesnym. Gra bez zmiany igły, szafirem. Płyty 24 i 29 cm. nie zgrywają się prawie zupełnie, dlatego grają zawsze równie czysto, głośno i bez chrapania. **Aparaty szafkowe, salonowe. Płyty 50 cm. grające z potrójną siłą.** Zastępują orkiestrę na zabawach. Co miesiąc nowe zdjęcia. **Żądajcie cenników nowych zdjęć darmo i opłatnie. Naprawy we własnej pracowni.** Każdy gramofon można przerobić na Pathéfon, dodając do niego membranę Pathé za K 10. O doskonałości naszych aparatów i płyt można się przekonać odwiedzając nasz lokal, gdzie bez przymusu do kupna demonstrujemy. Kto raz posłyszał prawdziwy Pathéfon i poznał zalety naszego systemu, pozostaje na zawsze gorącym jego zwolennikiem.

Dla P. T. Członków „Związku“ za okazaniem legitymacyi 10% opustu.

Zażądać warunków krajowej instytucyi i porównać je pod względem dogodności z warunkami instytucyi obcych!

POŻYCZEK

na zastaw pensyi i podkład polic życiowych udziela urzędnikom i oficerom od kapitana wyżej :: :: ::

Spółka kredytowa

członków Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie ul. Basztowa L. 9.

Druki z bliższemi wyjaśnieniami otrzymać można wprost lub we wszystkich zastępstwach Krakowskiego Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

F. BAŁABUSZYŃSKI

w Krakowie, ulica Szewska L. 10

poleca: Bieliznę męską, damską i dziecięcą. — Bieliznę stołową, ręczniki i ścierki. — Bieliznę na łóżko oraz kołdry. — Płótna i szyrtyngi.

WYPRAWY ŚLUBNE.

Wyroby trykotowe, skarpetki i pończochy. Krawaty, spinki, chustki, szelki, halki, fartuszki i parasole.

Ceny nizkie. — Towary doborowe.

P. T. Członkom „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli przyznaję od wszystkich towarów 10% opustu za okazaniem legitymacyi. Legitymacye proszę okazywać dopiero przy płaceniu.

W. HALSKI, Handel żelazny

Kraków — Sukiennice

poleca

KOMPLETNE WYPRAWY KUCHENNE

:: LODOWNIE POKOJOWE ::

APARATY WECKA do konserwowania jarzyn i owoców

Mangle, Wyżymaczki, Maszyny do prania, — Meble żelazne.

Dla członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli“ daję opust zależny od artykułów od 5 do 10%.

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej

w Krakowie, przy ul. Szujskiego L. 7, parter.

Wykłady teoretyczne jak niemniej praktyczne ćwiczenia w księgowaniu prowadzone są oddzielnie dla Pań — oddzielnie dla Panów, według zatwierdzonego programu nauki z uwzględnieniem najnowszych wymagań Komisyi egzaminacyjnej.

Dla kandydatów wzgl. kandydatek, mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminów państwowych, składanych w c. k. Namiestnictwie, względnie w Akademii handlowej, otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.

Tamże można korzystać z nauki pisania na maszynach, stenografii i języka niemieckiego.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 3 — 7 po południu kierownik szkoły

Józef Tobiczyk ul. Szujskiego L. 7.

Odpowiedzialny redaktor: Feliks Świątkowski. Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.
Wydawca: Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie.